

WARUNKI PRENUMERATY:
Miesięcznie z odbiorem na miejscu zł. 2.25. Z odnośnikiem do domu zł. 3.00. Z przesyłką pocztową zł. 3.00. Zagranicą zł. 5. — Cena pojedynczego numeru u sprzedawców gr. 10.

SŁOWO

CENY OGŁOSZEŃ: Przed tekstem 40 gr. za wiersz mm., nadrukowane i w tekście 30 gr., za tekstem 20 gr., — tabelaryczne 50 pr. drożej, zagraniczne 100 pr. Drobne ogłoszenia 10 gr. za wyraz — Najmniejsze 1 złoty.

CZĘSTOCHOWSKIE

Dziennik polityczny, społeczny i literacki, poświęcony sprawom miasta Częstochowy i powiatu.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ul. N. Marji Panny Nr. 32. Tel. 30.

REDAKTOR PRZYJMUJE codziennie od godziny 10 — 11 i 15 — 16.

Rok 1. Nr. 104. ||

Wtorek 21-go lipca 1931 roku.

|| P.K.O. Nr. 307.955

POD NAKAZEM CHWILI.

(LIST Z WARSZAWY).

Oszczędnościowa akcja rządu, jakkolwiek w pierwszej chwili napotkała na wiele sprzeciwów, obecnie wśród szerokich rzesz społeczeństwa zyskuje coraz więcej zrozumienia, a niekiedy nawet uznania za swą szybkość i zdecydowanie. Ze w dniach obecnego kryzysu nie wolno pod jakimkolwiek pretekstem grać na zwłokę, namyślać się lub oczekiwać, świadczy o tem bankructwo gospodarcze Niemców, którzy umyślnie zwlekali z zastosowaniem radykalnych posunięć gospodarczych wewnątrz kraju, by groźbą komunizmu zaszantażować Europę i wykipić się z zobowiązań wojennych. Niemcom gra na zwłokę nie powiodła się, doprowadzili kraj do bankructwa gospodarczego, tem dotkliwszego dla nich, że równocześnie grozi im ono załamaniem się zupełnem dotychczasowych dążeń rewizjonistycznych. Na tle bankructwa Niemiec akcja oszczędnościowa rządu polskiego zyskuje w kraju wiele atutów, które ułatwiają przekonanie społeczeństwa o konieczności tych radykalnych posunięć oszczędnościowych.

Zdawałoby się, że zacieśnienie ram naszego życia nasutek akcji oszczędnościowej winno być nie do pomyślenia, wszak poziom naszej egzystencji, mimo, że nasze potrzeby kulturalne są niemniej, nie można nawet porównać z poziomem życia Amerykanina, Francuza, czy Anglika, bo, gdy według danych statystycznych za ubiegłe lata, Amerykanin wydaje przeciętnie na swoje utrzymanie około 2000 dolarów, czyli prawie 18000 złotych rocznie, to Polak przeznacza na ten cel przeciętnie tylko 500 zł. rocznie. Jeśli nawet weźmiemy pod uwagę, że stosunek tych liczb jest daleko mniejszy wskutek wyższych cen w Ameryce, niż w Polsce, to mimo tego, nie zmienia to faktu, że warunki naszego życia daleko odbiegają od warunków, nakreślonych nakazami postępu społecznego.

Zdawałoby się zatem, że jesteśmy za biedni na to, by oszczędzać, że obniżenie jeszcze bardziej już i tak na poziomie wegetacji utrzymanej stopy życiowej nie ma racji bytu, tembardziej, że przecież Polska, która nawet w obecnych granicach posiada dość ziemi i dość bogactw naturalnych, winna mieć zapewne znośną egzystencję swym obywatelom nawet w granicach samowystarczalności, nie mówiąc już o tem, że mamy wszelkie dane, by przy racjonalnej wymianie towarów, a więc przy wymianie bez strat podnieść swą stopę życiową do poziomu europejskiego. Tak, dużo jest w tem racji, lecz nie można również zaprzeczyć następującym faktom:

Przejeżdżając po zaborcach kraj zaniebany i zniszczony przez wojnę, zastaliśmy brak większości warsztatów przemysłowych, brak mieszkań, stan produkcji rolnej na niesłychanie niskim poziomie, brak należytej komunikacji kolejowej, telegraficznej i telefonicznej, stan dróg opłakany, stan naszych miast poniżej wszelkiej krytyki, a co najważniejsze — zastaliśmy zniszczony całkowicie przez wojnę drobny, wewnętrzny kapitał prywatny, który mógłby być stać się jednym z pierwszych najbardziej pewnych środków ratunku.

Otóż po odzyskaniu niepodległości, dla ustalenia jakiejś takiej znośnej egzystencji i dla odbudowy gospodarki narodowej, zmuszeni byliśmy przystąpić wyłącznie przy pomocy kredytów i pożyczek zagranicznych, zaciąganych przez państwo, samorządy i spółki prywatne. Nie była to naprawdę jedyna droga, jaką możnaby było pójść, lecz na tę

drogę wstąpiliśmy pod przymusem całego społeczeństwa, które sterane i wyczerpane moralnie długotrwałą wojną, domagało się odpoczynku i znośniejszego bytu. Trzeba przyznać, że mimo wielu błędów, niedociągnięć i przeholowań, zawsze wszak nieuniknionych, szczególnie w pierwszych latach, gospodarka narodowa i społeczna, podsycona kredytami zagranicznymi, poczęła się wydługiwać, drobna kapitalizacja wewnętrzna, szczególnie po roku 1925 wznosiła w szybkim tempie, tak, że mieliśmy prawo spodziewać się, iż jesteśmy na dobrej drodze do poprawy bytu i utrwalenia mocarstwowej potęgi Polski.

Równolegle jednak poczęła się rozwijać ogólnoswiatowy kryzys gospodarczy, który pod koniec przeszedł w swą najostrejszą fazę. Na skutek tej ostatniej fazy odcieci naraz został prawie ostatecznie dopływ kredytów zagranicznych. Zostaliśmy pozostawieni sami sobie.

Gdybyśmy zwlekali z własną akcją obronną z braku kapitałów — rozbudowa warsztatów przemysłowych bardzo szybko zostałaby całkowicie zahamowana, rozpoczęte budowy domów, dróg i t. p. wstrzymane, fala bezrobotnych wzrastałaby z dnia na dzień, obieg pieniężny skurczył się, rezerwy skarbowe malałyby i wyczerpywały z godziny na godzinę, prowadząc państwo w rezultacie do bankructwa. Każda chwila była drogą. Posunięcia miały być szybkie i zdecydowane.

Jako sposób ratunku jedynie pewny i zawsze prowadzący do celu, rząd wy-

sunął następujące tezy oszczędnościowe: Przede wszystkim zmniejszyć do minimum swoje potrzeby, oraz ze wszystkich w ten sposób osiągniętych drobnych oszczędności tworzyć choćby drogą specjalnych funduszy wewnętrzny kapitał własny, potrzebny do podtrzymania dalszej rozbudowy gospodarstwa narodowego. W myśl wysuniętych tez, rząd do realizowania swego planu oszczędnościowego przystąpił zdecydowanie, z wytrwałością, rzeczywiście godną wszelkiej akcji.

Czy jest inny sposób ratunku, równie pewny i niegrozący lada chwilą załamaniem się?

Odpowiedź musi wypaść przecząco. Świat od początku swego istnienia nie wynalazł dotąd innej drogi do szczęścia i bogactwa, jak tylko drogę pracy i oszczędności.

Zatem w obecnym przełomowym czasie, gdy na obcą pomoc finansową liczyć zbyt nie możemy, nakazem chwili będzie ograniczyć swoje potrzeby do minimum, współpracować karnie bez ociągania się z zarządzeniami oszczędnościowymi władz, pomagać w rozszerzaniu akcji oszczędnościowej na wszystkie gałęzie gospodarki, ułatwiać równomierne rozłożenie ciężaru, spowodowanego tą akcją, na wszystkie warstwy społeczne.

Bądźmy pewni, że przy zgrupowaniu wszystkich sił społeczeństwa w walce oszczędnościowej z kryzysem bardzo łatwo odniesiemy zwycięstwo. Niech nas nie przestraszają trudne warunki życia. W jakich dziś znaleźliśmy się, przeżyliśmy już niejedno nieszczęście, więc dziśjsze tarapaty przeminają jak sen. Nędza nie jest straszna, gdy zna się jej słabe strony.

T. W.

Wizyta ministrów niemieckich w Paryżu.

Francja obstała przy swych warunkach. — Tłumy przyjmują Niemców wiwatami i gwizdaniem.

PARYŻ. Przybyli tu wraz z otoczeniem kanclerz Brüning i minister Curtius. Oczekujące na dworcu tłumy publiczności witały gości niemieckich zarówno wiwatami, jak i gwizdaniem. Publiczność przerwała kordony policji, żądnych jednak incydentów nie było. Nikogo nie aresztowano. Prosto z dworca delegaci niemieccy udali się do ambasady niemieckiej, zaś następnie złożyli bilety wizytowe w pałacu Prezydenta Republiki. Z kolei kanclerz Brüning złożył wizytę premierowi Lavalowi, z którym odbył i pół godzinna rozmowa sam na sam. Rozmowa toczyła się w języku francuskim. Rozmowa ministra Curtiusa z ministrem Briandem trwała 10 minut. O godz. 17-ej rozpoczęła się przewidziana konferencja pomiędzy ministrami francuskimi i niemieckimi. (PAT).

PARYŻ. Agencja Havasa komunikuje:

Rozmowy francusko-niemieckie, nie mogły jeszcze doprowadzić do powzięcia natychmiastowych decyzji, jednakowoż wystarczyły one do tego, aby wytworzyć stan umysłów, wyrażnie przyjaźnych dla kontynuowania rokowań. Wrażenie pierwszego spotkania ministrów obu krajów jest zadawalające. Rozwiązania, proponowane przez Francję dla pomysłowego załatwienia zasadniczych zagadnień francusko-niemieckich, nie były jeszcze przedmiotem dyskusji, przeprowadzonych w dniu dzisiejszym. Dopiero podczas następnych rozmów francusko-niemieckich kanclerz Brüning i minister Curtius mają się wypowiedzieć w sprawach najistotniejszych. Rozmowa półtoragodzinną, jaka odbyła się pomiędzy premierem Lavalem i kanclerzem Brüningem sam na sam bez obecności nawet tłumy,

była cennym preludjum do ogólnej rozmowy, jaka potem nastąpiła.

Premier Laval wskazał, że wszystkie projektowane środki mogłyby się okazać nieskutecznymi, o ile atmosfera polityczna nie zostałaby rozjaśniona. Wobec tego rządy francuski i niemiecki powinny przede wszystkim ulepszyć organizację stosunków francusko-niemieckich. Nie należy dopuścić — mówił premier Laval — aby wizyta pańska, tak wzruszająca i stanowiąca moment historyczny w stosunkach naszych obu krajów, skończyła się dla nich rozczarowaniem. Przeciwnie, trzeba raczej, aby stała się ona świadectwem naszej zdecydowanej woli trwałego współdziałania. (PAT).

Oświadczenie premiera Laval.

PARYŻ. Premier Laval, za pośrednictwem zbliżonych do rządu organów oznajmił, iż pojedzie do Londynu tylko wówczas o ile konferencja z przedstawicielami Niemiec oraz rozmowy dadzą pożądane wyniki w sprawie przyjęcia przez Niemcy warunków francuskich. Sauerwein na łamach „Le Matin” oświadcza, że konferencja londyńska nie może mieć charakteru jakiegoś sądu rozjemczego; nie może ona również rozstrzygać tematów dyskusji. Między Francją a Niemcami, pisze Sauerwein, powinno się rozstrzygnąć sprawę w cztery o-czy bez udziału osób trzecich.

Francuska opinia publiczna o wizycie niemieckiej w Paryżu.

PARYŻ. Znaczna część francuskiej opinii publicznej pokłada wielkie nadzieje w wizycie w Paryżu ministrów niemieckich, od których oczekuje wyjaśnienia różnych dzielących oba narody kwe-

stij oraz ustalenia między nimi normalnych stosunków. Parlamentarjusze nie mieccy — pisze „Le Petit Parisien” — mogą być pewni, iż spotkają się z jak-najlepszym przyjęciem szczerymi i pojednawczymi skłonnościami ze strony francuskiej. (PAT).

Znamienne oświadczenie Smetony.

Litwa nie dorosła do demokracji.

KNWNO. Prezydent Litwy, p. Smetona, wygłosił podczas swego pobytu na Żmudzi, do licznie zgromadzonych włościan mowę, w której oświadczył, że przewrót z dnia 17 grudnia 1926 roku był konieczny, by przywrócić spokój w państwie, a narodowi dać możliwość pracy normalnej.

Litwa musi rządzić się narazie, z powodu słabego politycznego przygotowania społeczeństwa na zasadach niedemokratycznych bez sejmu.

Jednak rząd wróci z czasem do rządów parlamentarnych, gdy zostanie wykonana niezbędna pod tym względem praca przygotowawcza.

Treviranus znów przemawia.

BERLIN. Min. Treviranus wygłosił przez radio mowę, w której po omówieniu dodatkich skutków moratorium Hockera wyraził znane postulaty nacjonalistów o „zwolnieniu Niemiec od niesłychanych ciężarów i odzyskaniu przez nie należnego miejsca wśród narodów”.

Mówca zaznaczył, że oczy całego świata zwrócone są na niemieckich mężów stanu, którzy jadą do Paryża i Londynu. Od wyniku tej konferencji zależy przyszłość i pokój Europy. (ATE).

Napad komunistów w Raciborzu.

Młodzież monarchistyczna ciężko poturbowana przez bojowców komunistycznych.

RACIBORZ. Prasa tutejsza donosi: W dniu wczorajszym na maszerujący oddział młodzieży Gardevereinu w Raciborzu napadła grupa około 30 komunistów, napastując oddział kamieniami i kijami. Prowadzący oddział oraz 2 inni, odnieśli ciężkie rany, 25 zostało łżej rannych. Komuniści wzięli prawdopodobnie gardzistów za narodowych socjalistów, którzy w tym samym czasie mieli w tej okolicy zebranie. (PAT).

Bandyckie metody sowieckiego urzędnika celnego.

WILNO. W pociągu, zdążającym z Warszawy do Moskwy, na stacji granicznej Niegorełoj do szperekki między jednym z urzędników celnych a pasażerem żydem i obywatelem polskim, który zrobił w grzesznym tonie urzędnikowi sowieckiemu uwagę, że zagranicą straż celna traktuje bardziej uprzejmie podróżnych, aniżeli urzędnicy sowieccy. Wówczas urzędnik z okrzykiem: „Za nadto ci żydzi rozpanoszyli się”, uderzył pasażera żelaznym prętem po głowie i taką siłą, że rozbił mu czaszkę. Pasażera umieszczono w szpitalu, urzędnika sowieckiego ukarano tylko grzywną.

Nie zapominajcie o bezrobotnych!!!

Datki pieniężne i w naturze przyjmują: Redakcja „Słowa Częstochowskiego”, Częstochowa, II Aleja 32 i Komunalna Kasa Oszczędności Pow. Częstochowskiego przy ul. Kilińskiego 3.

Oświadczenie p. ministra Becka podała niemal cała prasa francuska.

PARYŻ. Pisma wieczorne: „Le Temps”, „Le Journal des Debats” i „La Liberte” drukują pt. „Stosunki francusko-polskie” wywiad, udzielony przez p. ministra Becka ag. Havasa. Wywiad ten, jak wiadomo, ukazał się w wielu dzisiejszych pismach porannych. Dzienniki te podkreślają doniosłość, jakiej nabierają oświadczenia p. ministra Becka, wobec wypadków doby obecnej. (PAT).

Francuska eskadra lotnicza w Warszawie.

WARZAWA. Eskadra lotników francuskich, która miała przybyć do Warszawy w sobotę, zmuszona była opóźnić swój przylot wskutek niepomyślnych warunków atmosferycznych. Na trasie Ryga — Warszawa część eskadry została zmuszona do lądowania w Lidzie, na terytorium polskim, druga część zaś wylądowała w Kownie. W niedzielę, o g. 19.30 wieczorem wylądowały na lotnisku mokotowskim trzy aparaty, t.j. te, które zmuszone były lądować w Kownie. Lotnicy, którzy zmuszeni byli do zatrzymania się w Lidzie, przybyli do Warszawy w poniedziałek rano.

Skazanie 2 szpiegów na Pomorzu.

BYDGOSZCZ. Sąd Apelacyjny w Toruniu rozpatrywał dwie sprawy oskarżonych o zdradę tajemnic państwowych. W pierwszej sprawie 28-letniego Józefa Małyka, kupca z Kościerzyny, skazanego w swoim czasie przez sąd 1-ej instancji na 10 lat ciężkiego więzienia oraz utratę praw obywatelskich na przeciąg tego czasu, — sąd apelacyjny zatwierdził wyrok sądu okręgowego co do winy, natomiast co do wymiaru kary, zmienił ją na 7 lat ciężkiego więzienia i pozbawienie praw na 10 lat oraz dozór policyjny.

W drugiej sprawie Antoniego Siemiątkowskiego, skazanego przez sąd 1-ej instancji na 3 lata ciężkiego więzienia, Sąd Apelacyjny zatwierdził wyrok sądu 1-ej instancji, zmniejszając jedynie dodatkową karę utraty praw obywatelskich z 10-ciu lat na 5.

Rozstrzelanie b. kaprała szpiega w Wilnie.

WILNO. Na mocy wyroku wojewódzkiego Sądu Okręgowego w Wilnie został skazany na karę śmierci za szpiegostwo na rzecz Litwy kowieńskiej, kapral z 1 pułku artylerji polowej legionów, Michał Szymkunas. Szymkunas robił odpisy tajnych dokumentów i sprzedawał je agentowi wywiadu litewskiego. Wyrok został wykonany wczoraj o godz. 4-ej rano.

Aresztowany agent wywiadu litewskiego schwyty został w Ignalinie i przekazany cywilnym władzom sądowym.

Szymkunas był narodowości litewskiej, służył w wojsku polskim zawodowo, ciesząc się dobrą opinią swych przełożonych. Na rozprawie sądowej przyznał się do szpiegostwa, oświadczając, iż z obiecaną mu większej sumy za dostarczenie wiadomości o pewnych posunięciach wśród garnizonu wileńskiego, otrzymał zaledwie 5 złotych, co starczyło mu na przesłanie paczki z dokumentami pod wskazanym adresem. Do szpiegostwa namówił go niejaki Najdunas, agent wywiadu litewskiego, którego władze polskie schwytały i osadziły w więzieniu wraz z kilkunastoma innymi szpiegami litewskimi.

Szymkunas przez cały czas przygotowań do egzekucji zachowywał się z największym spokojem, — palił papierosa i przyglądał się kopaniu dla niego grobu.

Banki w Budapeszcie zostały otwarte.

Po wygaśnięciu trzydniowego terminu zamknięcia banków, w dniu onegdajszym banki znowu otwały swe okna dla publiczności.

Publiczność przyjęła zarządzenie przejęciowe, wydane onegdaj przez rząd, z zupełnym spokojem. Wobec tego, że banki przedłużyły godziny urzędowania, kasy otwarte były do godz. 16, zamiast jak zwykle do 13-ej. Poza tem banki powiększyły liczbę kas w celu szybkiego załatwienia klientów. Zarządzenie to jednak okazało się niebawem zbyteczne, gdyż ilość klientów, zjawiających się w bankach, nie była o wiele większa, niż normalnie.

Obrót dewizami odbywa się zupełnie spokojnie.

TEATR „ODEON” — Dziś i dni następnych.

Dziś! Bezwzględnie najwspanialsze arcydzieło dźwiękowe sezonu 1931 Dziś! realizacji genialnego RUDOLFA WALTHERA.

W roli tytułowej: Ulubieniec Publiczności, niezrównany stuprocentowy — jak zawsze **HARRY LIEDTKE** wystąpi w filmie: **KAPITAN MARYNARKI** Wzruszający dramat wprowadzający widza w atmosferę emocji, rozkosznych dreszczyków, flirtu, przygód i upojenia. — Rzecz rozgrywa się na okręcie, w tawernie portowej dużego miasta oraz w salonach admirała floty wojennej.

Nad program: **TREDOWATA** Współczesny dramat salonowy wg słynnej powieści HELENY MNISZEK.

W roli tytułowej: **JADWIGA SMOSARSKA** Uroczą i czarującą królową ekranu

Ceny zniżone. — Szczegóły w programach — Ostatni seans o godz. 10-ej wiecz.

Rozstrzelanie b. majora Demkowskiego.

WARSZAWA, 19.6. Pan Prezydent Rzeczypospolitej nie skorzystał z prawa łaski.

Tem samym wyrok sądu wojewódzkiego, skazujący mjr. Demkowskiego na degradację, wydalenie z wojska i rozstrzelanie, uprawomocnił się.

W wyroku sąd stwierdza, że major Demkowski dopuścił się zbrodni szpiegowstwa i został przyłapany na gorącym uczynku, kiedy na rogu ulic Nowowiejskiej i Polnej wręczał przedstawicielowi obcego mocarstwa ważne dokumenty wojskowe.

Zuchwały napad bandycki w pociągu, pod Warszawą.

Ofiarami niezwykle śmiałego napadu rabunkowego padli inż. Aleksander Grudziński i małżonka jego, którzy wracali pociągiem poznańskim do Warszawy.

Gdy pociąg minął stację Gołębki, do wagonu II klasy, w którego przedziale znajdowali się tylko państwo Grudzińscy, wpadł nagle jakiś drab, porwał walizkę z kosztownościami wartości 4.000 złotych i zbiegł.

Pani G. zerwała się z miejsca, pogończyła za bandytą i stoczyła z nim walkę niemal już na zewnątrz wagonu, tak, że była obawa, iż oboje stoczą się na tor.

Na szczęście jednak podbiegł inż. G., przebudzony krzykiem, oderwał żonę i w ten sposób uwolnił z rąk zbira i uratował od nieszczęśliwego wypadku.

Skorzystał z tego zbir i uciekł z walizką. W tym samym czasie, a działało się to z błyskawiczną szybkością przez drugie drzwi wpadł do tegoż przedziału drugi opryszek, który zrabował z półki walizkę z rzeczami należącą do państwa G.

Całe miasteczko spalone.

Okropny pożar na Słowacyźnie. — 540 domów poszło z dymem. — 2 tysiące ludzi bez dachu nad głową. — Zgórą dziesięć milionów koron strat.

PRAGA. Z niewyjaśnionej dotąd przyczyny wybuchnął wielki pożar w sobotę, w miasteczku Vazec, na Słowacyźnie. Pożar, podsycony gwałtownym wichrem z gór, rozszerzał się błyskawicznie, obejmując wszystkie dzielnice miasteczka.

Na ratunek przybyło kilkanaście straży ogniowych z różnych miejscowości, podjęto nadludzkie wysiłki, celem umieszczenia groźnego żywiołu, lecz wszystko daremnie. Całe miasteczko przedstawiało jedno wielkie morze ognia, a niemożliwy żar utrudniał jakąkolwiek akcję ratunkową.

W płomieniach zginął prawie cały inwentarz żywy, kilkudziesięciu miesz-

W sobotę o godzinie 19.30, skazańca wyprowadzono z celi na miejsce stracenia w Cytadeli i tam wyrok wykonano. Egzekucji asystowali: kom. garnizonu warszawskiego, dowódca DOK., prokurator sądu wojennego plk. Zieliński, który odczytał skazańcowi wyrok i sporządził akt o jego wykonaniu, kapelan wojskowy ks. Ugniewski i lekarz garnizonu warszawskiego, który stwierdził śmierć skazańca.

W czasie wykonania wyroku Cytadela otaczali silne kordony policji. (PAT).

O wezwaniu pomocy z którejkolwiek bądź strony nie mogło być mowy, ponieważ napad był dziełem kilku sekund, w sąsiednich zaś przedziałach było bardzo mało pasażerów, a obsługa konduktorska znajdowała się gdzieś daleko.

Dopiero po pewnym czasie pociąg zatrzymano, sprawcy jednak zniknęli w ciemnościach nocy.

Okazało się, iż oprócz dwóch drabów, z których jeden zrabował neseser z kosztownościami, drugi zaś walizę, udział w napadzie brał również trzeci ich kompan, który w chwili napadu w sposób, jedynie znany kolejarzom, przy pomocy specjalnego manewru wstrzymał bieg pociągu, by ułatwić wejście do wagonu bandytom, a następnie ucieczkę bez narażenia życia.

W sprawie tej powiadomiono niezwłocznie I komisariat kolejowy na dworcu głównym, jak również policję na terenie powiatu warszawskiego w celu wykrycia niebezpiecznych bandytów, grasujących w pociągach pod Warszawą.

kańców doznało śmiertelnych poparzeń. Ogółem płomienie strawiły 540 domów, wartości zgórą 10 milionów koron. Dwa tysiące ludzi pozostało bez dachu nad głową.

Pogorzelisko przedstawia okropny widok, — wśród zgłiszcz błądzą cienie wynędzniałych pogorzelców, poszukujących cenniejszych przedmiotów, które mają nadzieję odnaleźć jeszcze.

W Vazec rozgrywa się straszne sceny, — nieszczęśliwi, pozostali bez jakiegokolwiek widoków bytowania, dochodzą do szału. Było już kilkanaście wypadków targnięcia się na własne życie, czemu jednak przeszkodziło wojsko, przybyłe z dalszych okolic.

— Komisariat finansów wydał rozporządzenie, na mocy którego instytucje sowieckie w kraju i zagranicą obowiązane są przyjmować marki niemieckie po kursie urzędowym. G. P. U. aresztowało w Moskwie 6 kierowników przedsiębiorstw państwowych, którzy wzburali się przyjmować walutę niemiecką.

— W ciągu ostatnich dziesięciu lat Bankier amerykański P. Morgan wyjechał wczoraj wieczorem z Nowego Yorku własnym jachtem do Anglii. O planie podróży Morgana do Europy do wiadomości się dopiero z prasy. Podróż ta trzymana była w tajemnicy.

— W Równem aresztowano niejakiego Izraela Golemana, oskarżonego o stręczenie i sutenersztwo. Goleman podejrzany jest nadto o należenie do bandy handlarzy żywym towarem, która niedawno operowała na kresach.

— Władze sow. aresztowały, wysiedliły i skazały na rozmaite inne kary, oraz zmusiły do apozycji 1,280 duchownych gruzińskiej cerkwi prawosławnej. W o-

beenej chwili czekiw ta liczy zaledwie 312 duchownych.

— Litewskie ministerstwo spraw zagranicznych przystąpiło do opracowania nowego układu handlowego z Sowiecami. Nowy układ m. innemi przewiduje uregulowanie kwestji dumpingu.

— Między 13 a 14 sierpnia odbędzie się w rejonie wyspy Moon wspólne manewry flot lotewskiej i estońskiej.

— Nad St. Antonie (Texas) zderzyły się samoloty. 4 lotników zabitych.

— Cesarz Etyopji ogłosił konstytucję, przewidującą powstanie dwóch izb ustawodawczych.

— Prezesem „Ossawiachim” obrany został Unszlicht.

— W Budapeszcie zawałło się rusztowanie 4-piętrowego nowego domu. Dotąd wydobyto z pod gruzów 2 zabitych i 14 ciężko rannych.

— W Pudukotah (Indie) tłum zwolnił więźniów, zaatakował rezydencję i biura prezesa rady administracyjnej oraz podłożył ogień w wielu punktach miasta.

— Prom, przewożący samochód przez rzekę około Smyrny, zatonął z 7 osobami.

KRONIKA.

KALENDARZYK

Wtorek 21 lipca: Praksedy P. M.
Wschód słońca: g. 3.40. Zachód 19.45.
Długość dnia 16 godz. 5 m.

Nocne dyżury aptek.

W nocy z poniedziałku na wtorek: Stary Rynek, Kościuszki.

W nocy z wtorku na środę: 3 Aleja, Narutowicza.

Zaopatrujcie się w maski przeciwgazowe. Tutejszy komendant L.O. P.P., posiada do sprzedania maski przeciwgazowe w cenie 26 złotych. Zgłaszać się należy pod adresem: ul. Gen. Dąbrowskiego 6a.

Ograniczenie wydawania paszportów zagranicznych. Ze względu na konieczność ograniczenia wyjazdów zagranicę za paszportami ulgowymi, jak również przeciwdziałania przedostawaniu się zagranicę za paszportami ulgowymi pod pretekstem udziału w zbiorowych wycieczkach, osób, których stan materialny pozwala na uiszczenie normalnych opłat paszportowych, Ministerstwa Skarbu komunikuje, że na przyszłość paszporty ulgowe dla zbiorowych wycieczek nie będą przyznawane.

Towarzystwa i stowarzyszenia, zajmujące się organizowaniem wycieczek zagranicznych, winny zatem w kalkulacji kosztów uczestnictwa w wycieczce, uwzględnić również koszt paszportów normalnych. (PAT.)

114.246 paszportów zagranicznych wydano w ciągu roku 1930. Urząd statystyczny obliczył, że w ciągu roku 1930 wydano w całej Polsce 114.246 paszportów zagranicznych. Z tej cyfry Warszawa „skonsumowała” 23.328 paszportów. Największą frekwencją cieszyła się „zagranica” w lipcu (wydano 4.083 paszportów). Najmniej było wyjazdów w listopadzie, gdyż paszporty uzyskało tylko 970 osób.

Ceny wódki o mocy 35°.

Minister skarbu ogłosił w Dzienniku Ustaw (Nr. 61) z dnia 15 lipca 1931 r. (rozporządzenie z dnia 22 czerwca 1931 r., ustanawiające detaliczną cenę sprzedaży czystej wódki monopolowej o mocy 35 proc., łącznie z butelką w następującej wysokości:

wódka zwykła 1 litr	— 4.80 zł.
„ „ 0.5 „	— 2.50 „
„ „ 0.25 „	— 1.30 „
„ „ 0.1 „	— 0.55 „

Rozporządzenie to wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Echa tragicznego wypadku.

Ofiarą tragicznego wypadku zmiążdżenia głowy przez wał do ubijania jezdni, w ub. sobotę, przy ulicy Trzaciego Maja — był ś. p. Antoni Mirosławski, liczący lat 73. Starzec pracował przy tym wale od wielu lat. Wypadek nastąpił z powodu zerwania się pasa i pęknięcia osi wskutek gwałtownego potoczenia się pojazdu w niewłaściwym kierunku.

Do Administracji Słowa Czestochowskiego

potrzebny mężczyzna młody, wymowny, z średnim wykształceniem, znajomością spraw handlowych i dobrą prezencją. Zgł. w godzinach 16—17 w Adm. „Słowa” Aleja 32.

Z niedzieli.

Niedziela ubiegła minęła spokojnie, nigdzie bowiem—ani na zabawie w parku Trzeciego Maja, ani w innych miejscach publicznych nie zakłócono spokoju. W parku znaleźli się i ci, którzy w niedzielę 12-go b. m. należeli do szajki łobuzerskiej, jednakże nie mieli odwagi wywołać awantury, aby nie podzielić losu swych kolegów, przebywających w więzieniu. Obecność przedstawicieli władz bezpieczeństwa w parku, była niejako postrachem dla szumowin, które coby tu i ówdzie zbierały się gromadkami, lecz szybko rozchodziły. Porządek panował wszędzie.

Na boisku Stow. Pracy Społ.-Wych. imienia Marszałka Piłsudskiego odbyła się rozgrywka w piłkę nożną pomiędzy klubami „Myszków” — „Victoria”. Publiczności było sporo, każde zwycięstwo częstochowian nad Myszkowem przyjmowane było wyrazami zadowolenia, prawdziwie amerykańskiego, tj. okrzykami, jakie się słyszy bardzo często na olbrzymim „polu żołnierza” w Chicago. „Victoria” wyszła ze zwycięstwem nad gośćmi w stosunku 3:0.

Ruch pątników na Jasnej Górze był bardzo znaczny, chociaż w handlach dewocjonalij nie było większego ożywienia, to też podawano biadano tu i tam na ciężkie czasy. Handlarze ruchomi, poobwieszani dewocjami, według dotychczasowego zwyczaju — napastowali przechodźców, wskazując im przemocą swój towar. Naogół jednak i oni nie mogą powiedzieć, że zrobili dobry interes. Niejednemu starczyło na wódkę, aby ze złości upić się i posypać wyzwiskami. Kilku więc takich pijanych, już w godzinach wieczornych, poklinało sobie, wymyślając się wzajemnie.

Mimo, iż w parku Trzeciego Maja odbywała się zabawa i publiczności przybyło niemało, — wszędzie ludu mrozie: na rozgrywkach w piłkę nożną, w alejach, w parku Staszica, a okolice podmiejskie — Korwinów i Poraj przepełnione były wycieczkowiczami, chociaż pogoda wczorajsza była bardzo niepewna.

W Korwinowie należałoby pomyśleć o jakichś udogodnieniach dla przybywających gości. Jedna budka z wodą sodową i piwem na tyłu ludzi stanowczo nie wystarczy.

Katastrofa samochodowa pod Częstochową. Wczoraj, w niedzielę, o godz. 15.30, na szosie Częstochowa — Olsztyn, za cmentarzem żydowskim nastąpiła katastrofa samochodowa przez zderzenie się dwóch aut. Oto ze Złotego Potoka jechał autobus, należący do p. Braksatora, przepełniony pasażerami, z przeciwną strony jechało z nadmierną szybkością auto prywatne z Częstochowy. Za cmentarzem żydowskim, na zakręcie, auto jadące nieprzepisową stroną, najechało na autobus p. Braksatora i dzięki przytomności umysłu szofera tego ostatniego, katastrofa nie przybrała większych rozmiarów, gdyż nikt z pasażerów, tak w jednym, jak i drugim aucie, prócz drobnych okaleczeń, nie odniósł poważniejszego szwanku, jedynie tylko auto uległo poważniejszemu uszkodzeniu. Dochodzenie prowadzi policja.

Okazuje się, iż ulegli obrażeniom dwaj pasażerowie autobusu: 14 letni Henryk Miszczak (Częstochowa, Narutowicza 110) doznał złamania lewej ręki powyżej łokcia i Jakób Sztajer (Ogródowa 22) ogólne potłuczenie głowy.

Dzika zemsta. Czesław Kozakiewicz (św. Barbary nr. 14), powodowany chęcią zemsty do p. Franciszki Szewczyńskiej (Cegielniana 8) nakopał kartofli i narwał buraków na jej polu, wyrządzając szkodę, przekraczającą ogółem 15 złotych.

Za bójkę i zakłócenie spokoju publicznego, policja spisała protokół na małżonków Jana i Mariannę Urbanich, zam. w barakach miejskich.

Czyja własność? Na posterunku kolejowym P.P. znajduje się do odebrania, za udowodnieniem własności, kołnierz dziecienny.

Za niemoralne wyrażanie się w miejscu publicznym, policja spisała protokół na Mariannę Pilca (Najśw. Marii Panny 36).

Aresztowany węglokrad. Na gorącym uczynku kradzieży węgla z wagonu policja aresztowała Mariannę Latę, zam. w barakach miejskich.

Kradzieże. P. Władysławowi Hoffmanowi (Kopernika 1), skradziono z klatki schodowej domu, którym mieszka, rower, wartości 100 zł.

— Z wozu p. Jana Drozda, zam. w

Legion Młodych w Częstochowie.

Stosownie do wzmianki w Nr. 103 „Słowa Częstochowskiego”, odbyło się 3-cie zebranie organizacyjne Legionu Młodych, w lokalu BBWR (ul. Dąbrowskiego 6), przy licznych udziałach członków, i sympatyków, chcących wstąpić wszereg organizacji Legionu Młodych, Okręg. Zw. Pracy dla Państwa. Celem ostatniego zebrania były przedewszystkiem wybory ogólne omówienie przez kol. W. Grytę życiorysu Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, z podkreśleniem Jego zasług, jako twórcy państwa polskiego i t. zw. ideologii państwowej. W wyniku tajnych wyborów zostali wybrani do sądu koleżeńkiego pp.: S. Pawełski, R. Sobolski i I. Sosnowska do komisji rewizyjnej pp.: K. Wochna, Cz. Piwowarczyk i Moszyńska.

W związku z zapytaniem, skierowanym w stronę Zarządu, jak w rzeczywistości przedstawia się sprawa ostatniego spoliczkowania p. A. Nowaczyńskiego, odpowiedź udzielił tymcz. kom. H. Grygosiński, wyjaśniając, że wspomniany A. Nowaczyński został spoliczkowany za artykuł, zohydżający hymn

pierwszej brygady. Spoliczkował go szef organizacyjny Komendy Głównej Leg. Młod. w Warszawie p. Ryskalczyk, który nie chcąc dawać prasie obwiepolskiej argumentu do twierdzenia, że Ad. Nowaczyński został pobity przez „nieznanych” członków bojówki sanacyjnej, złożył bilet wizytowy w obecności dwu świadków, a temsamem sprawa została honorowo załatwiona.

Wyjście oka było następstwem już uprzednich kilkakrotnych spoliczkowań. Ostatnie tylko było przysłowiową kropką, wypełniającą naczynie po brzegi.

Po zapowiedzeniu przez Zarząd uroczystej inauguracji szerszej działalności Legionu Młodych, w końcu 6 mies. oraz organizacji bratnich, o czym będą rozstrzygnięte specjalne zawiadomienia, zebranie zostało zakończone.

Z powyższego widać, że prace przygotowawcze do skryształizowania się organizacji Leg. Młod. w Częstochowie, mającego za zadanie skupić starszą młodzież inteligentną i chrześcijańską, idą w szybkim tempie naprzód.

Wyjątek z „pouczającego” kazania proboszcza Miedźna.

W niedzielę 12 bm. proboszcz parafii Miedźna wygłosił na sumie oryginalne kazanie, z którego wyjątek podał nam dosłownie jeden z naszych czytelników:

„Prócz gazety biskupiej sprzedawana jest u nas druga gazeta, która oparta jest na kłamstwach (zapewne dlatego, że napisała szczerą prawdę o proboszczu, prawdę, popartą podpisami niemal całej parafii). „Nasza gazeta” — ciągnął dalej proboszcz — sieje miłość i zgodę, na nikogo nie napada. Kto z was tą czytał, to wie, że to kłamstwo, to jest łajdactwo, a kto po tę gazetę rękę wyciąga, kto ją kupuje, jest łajdakiem, w brudach się urodził i w brudach żyje! Gazeta księdza biskupa dla was wystarczy, więc was proszę, byście tej gazety nie kupowali, ani po nią ręki nie wyciągali!”

* * *

W piątek, 17-go b. m. odbyło się w Miedźnie zebranie, celem powołania do życia Koła Związku Młodzieży Ludowej, tak zwanej „Zielonej gromady”. Na zebranie to — zwyczajem, przyjętym na wsi, zwoływano za pomocą dzwonka. „Zielona gromada”, to jedna z tych zastronionych organizacji, które nie mają nic wspólnego z partyjnictwem i rozwijają działalność kulturalno-oświatową wśród naszego ludu. O znaczeniu tej organizacji i o zwolnieniu miedźnian na zebranie proboszcz powiedział we wspomnianym kazaniu dosłownie:

„Przychodzą, ojcze i matko, tacy, co ci chcą wydrzeć twoje dziecko i wychować może na bandytów. Dzwonkiem bez twojej wiedzy, ojcze i matko, zwołują twoje dzieci, jako złodzieje, jak wilki w owczej skórce, jak naczynia z zewnątrz pobielane, a w środku plugawstwa pełne — i chcą się niemi opiekować, chcą je może na bandytów wychować. Jeżeli młodzież potrzebuje związku jakiegos, to ty, ojcze i matko, musisz dać swe pozwolenie, nie daj sobie wydrzeć swego owocu, przedewszystkiem zaś musi o tem wiedzieć głowa parafii. Nie pozwól więc, matko i ojcze, na żadne zebrania, gdyż syn twój i córka idzie, a ty o tem nie wiesz — nie pozwól na wyzwanie sobie dzieci i powierzanie ich zgniliźnie!”

Jak wiadomo — zebrania „Zielonej gromady”, zwłaszcza organizacyjne, odbywają się z udziałem nietylko młodzieży, lecz także rodziców i starszych wogóle. „Zielona gromada”, tak bardzo zasłużona dla Polski, doczekała się w Miedźnie takiej oto oceny ze strony proboszcza. Mimo to jednak Koło zostało utworzone i zapisało się doń zgórą 40 osób, przedstawicieli młodzieży obojga płci.

Nagły zgon staruszki.

72-letnia Rozalia Radlak, zamieszkała we wsi Dąbrowa, gm. Przystajń, idąc w sobotę po zakupy do sklepu w tejże wsi, nagle zasnęła w drodze i, zanim przybyła pomoc, wyzionęła ducha. Powodem nagłego zgonu był udar serca.

**Kupujcie tylko
wyroby krajowe!**

KRONIKA GOSPODARCZA.

Działalność Funduszu Bezrobocia w 1930 r.

Ukazało się niedawno sprawozdanie z działalności Funduszu Bezrobocia w 1930 r., zawierające szczegółowe dane, dotyczące stanu bezrobocia w Polsce w r. ub. Wynika z niego, że w 1930 roku liczba ubezpieczonych robotników (przeciętna za cały rok) wyniosła blisko 932 tys., czyli mn. w. tyle samo ile w 1928 r. i znacznie mniej, niż w 1929 r. (1.005 tys.), przewyższając wszystkie poprzednie lata. Przeciętna roczna liczba bezrob. wynosiła 209.103 robotników, nieznacznie ustępując tylko przeciętnej z 1926 r. (215 tys.) i przewyższając wszystkie inne lata (w 1929 r. 120 tys.). Ogromnie wzrosła liczba pobierających ustawowe zasiłki, a mianowicie wyniosła ona 106.425 wobec 53 tys. w 1929 r. i jeszcze znacznie niższych liczb w poprzednich latach. W porównaniu z poprzednimi okresami poważnie wzrosła liczba procentowa pobierających zasiłki w stosunku do liczby bezrobotnych, wynosząc 50,9 proc. (w 1929 r. 44,4 proc., w 1928 r. 24,5 proc., w 1927 r. 17,3 proc.).

W związku z wzrostem bezrobocia, a przedewszystkiem z wzrostem liczby pobierających zasiłki ustawowe, ogromnie wzrosły wydatki na wypłaty zasiłków. Wydatkowano na ten cel w r. ub. 104.453.369,40 zł., wobec niespełna 50 milj. zł. w 1929 r. i niecałych 21 milj. zł. w 1928 r.

Bilans Banku Polskiego za I dekadę lipca.

Bilans Banku Polskiego za pierwszą dekadę lipca rb. wykazuje zapas złota w sumie 567,795 tys. zł. czyli o 44 tys. zł. więcej, niż w poprzedniej dekadzie. Pieniądze i należności zagraniczne, zaliczone do pokrycia zmniejszyły się o 25,213 tys. zł. do sumy 205,275 tys. zł., natomiast niezaliczone do pokrycia wzrosły o 814 tys. zł. do sumy 119,951 tys. zł. Portfel wekslowy wykazuje zwiększenie o 16,935 tys. zł. i wynosi 570.863 tys. zł. Pożyczki zastawowe zmniejszyły się o 4,343 tys. zł. do sumy 78,950 tys. zł. Inne aktywa zmniejszyły się o 3,005 tys. zł. i wynoszą 139,833 tys. zł.

W pasywach pozycja natychmiast płatnych zobowiązań wzrosła o 23,702 tys. zł. do sumy 293,656 tys. zł. Obieg biletów bankowych zmniejszył się 42,644 tys. zł. do sumy 1,187,400 tys. zł.

Stosunek procentowy pokrycia obiegu biletów i natychmiast płatnych zobowiązań Banku wyłącznie złotem wynosi 38,34 proc. czyli o 8,34 proc. ponad pokrycie statutowe, pokrycie kruszcem walutowe 52,20 proc. ponad pokrycie statutowe, wreszcie pokrycie złotem samego tylko obiegu biletów bankowych wynosi 47,88 proc. Stopa dyskontowa Banku wynosi 7 i pół proc., stopa lombardowa — 8 i pół proc. (Iskra).

Polska organizacja hodowli raków.

Mnożą się głosy, że importerzy niemieccy, wyszukując słabą stroną organizacji naszego handlu rakami, zdecydowana polityką dążą do zniszczenia tego handlu. Eksporterzy z różnego rodzaju handlu rakami, zdecydowaną polityką dążą do dewastacyjnej działalności niemieckich firm importowych na terenie Polski, za pośrednictwem agentów, rozrzuconych po całym kraju.

Aby tej zorganizowanej polityce niemieckich importerów raków móc się skutecznie przeciwstawić, zorganizowany został ostatnio „Polski Związek Hodowców i Eksporterów Raków”, którego celem jest racjonalizacja i organizacja handlu, hodowli i eksportu raków oraz przetworów z nich. badanie i opracowywanie rynków zbytu, reprezentowanie i obrona interesów hodowli i eksportu, współpraca z instytucjami, dążącymi do popierania rako-stanu w Polsce, popieranie racjonalnej hodowli raków w Polsce, oraz dążność do stworzenia w Polsce przemysłu, przerabiającego raki. Nadto przeprowadzona ma być standaryzacja wywożonych raków, według klas, przyjętych w handlu międzynarodowym.

Odpowiedzi Redakcji.

P. A. Lesiak w Juljance. Książka, o której Pan zapytuje, wydana została w 4 tomikach, jednakże druk jest bardzo niedbały, gdyż jest to wydanie masowe, obliczone jedynie na zyski, przez pewną firmę wydawniczą w Warszawie. Całość kosztuje 2 złote. Rzeczą tę możemy Panu dostarczyć i oczekujemy odpowiedzi. Przesyłamy kilka numerów pisma naszego i — według życzenia — przekaz P. K. O. Prosimy o doniesienie nam, od jakiego czasu życzy sobie Pan otrzymywać pismo nasze

Z KRAJU.

Wspaniały dar.

Biblioteka Jagiellońska otrzymała w darze od p. Stanisławy Mrozowskiej w Warszawie interesujący zbiór sztychów wydanych w Rzymie 1609 roku p. t.: „Vita Beati P. Ignatio Lojola Societatis J. Fundatoris”. Książka ta jest tembardziej wartościowa, że zawiera wartościowe rękopiśmienne wiersze nieznanego polskiego autora z XVII wieku.

Bójka w synagodze.

Synagoga przy ulicy Miłowskiej w Czeladzi stała się terenem krwawej bójki przybyłych na modlitwę żydów.

W trakcie bójki, do której użyto znajdujących się w synagodze sprzętów, pobity został ciężko niejaki Berman.

Tragiczne polowanie na wściekłego psa.

We wsi Ćmielów, pow. opatowskiego, wydarzył się tragiczny wypadek. Pies jednego z gospodarzy dostał wścieklizny, zerwał się z łańcucha i pokąsał śmiertelnie 4 osoby, w tym dwoje małych dzieci.

Zawiadomiona o wypadku policja, wysłała do wsi posterunkowego Brzezińskiego, z poleceniem zastrzelenia psa.

Posterunkowy po przybyciu na miejsce — chciał zastrzelić psa z rewolweru, który w ostatniej chwili zaczął się.

Brzeziński, chcąc usunąć nabój z lufy, począł manipulować w zamku.

Nastąpił strzał i ciężko ranny Brzeziński, z głuchym jękiem, osunął się na ziemię. Kula utkwiała w okolicy serca i nieszczęśliwy po kilku minutach zmarł.

Butelka lemongrady

zabiła 6-letniego chłopca.

6-letni Eli Rotbach, zamieszkały przy ul. Kotlarskiej we Lwowie, został przez rodziców posłany do sklepu po lemongradę. Gdy wracał, niosąc flaszkę w ręku, potknął się w klatce schodowej i wpadł na flaszkę. Rozległ się brzęk tłuczonego szkła, a w chwilę potem krzyk chłopca. Domownicy wypadli na schody, a oczom ich przedstawił się wstrząsający widok. Odłamki rozbitej butelki przecięły chłopcu brzuch, z szerokiej rany wypłynęły nazwotne jelita.

Pogotowie ratunkowe odwiozło chłopca w stanie ciężkim do szpitala, gdzie zmarł.

Plantacje buraczane w Polsce.

W okresie od 28 czerwca do 4 lipca b. r. ciepła i słoneczna pogoda przy dostatecznej ilości wilgoci w glebie, sprzyjała rozwojowi buraków. Dzięki temu nastąpiła pewna poprawa w stanie plantacji na całym obszarze Polski, z wyjątkiem województwa warszawskiego, gdzie na ziemiach ciężkich nadmiar opadów, łącznie z dość znaczną ilością gradu spowodował częściowe wstrzymanie postępu.

Rozmiary dotychczas występujących

Gorące źródło na Mokotowie.

Kąpiel kupca z Katowic w solankach warszawskich.

Znany w Katowicach kupiec pan Szlama Fligenblat przybył do Warszawy po raz pierwszy w swym życiu.

Pan Szlama przybył do Warszawy celem załatwienia ważnych interesów handlowych.

Interesy te załatwił szybko i dobrze. Zadowolony udał się na dworzec i zakupił bilet do Katowic. Do odejścia pociągu katowickiego brakowało jednak jeszcze kilka godzin i pan Szlama nie wiedział co z nim zrobić.

Właśnie, gdy zastanawiał się nad zagadnieniem, jak zabić czas, zjawił się przed nim jakiś usługowy osobnik, który nawiązał z kupcem interesującą rozmowę towarzyską.

Od słowa do słowa osobnik ów dowiedział się, że pan Szlama jest po raz pierwszy w Warszawie i że ma jeszcze kilka godzin czasu, z którym nie ma co zrobić.

— Czy zwiedził pan Warszawę? — zapytał nowy znajomy pana Fligenblata.

Na przeczącą odpowiedź grzeczny osobnik załamał ręce i zaproponował, że będzie panu Szlamie przewodnikiem po stolicy.

Pan Szlama zgodził się chętnie. Wstąpił na mały pocztunek, dla dodania sobie sił, poczem znajomy z dworca głównego pokazywał kupcowi oso-

zgorzeli korzenia i śmietki buraczanej zmniejszają się wydatnie, na czym także zyskują plantacje. O występowaniu innych chorób i szkodników, poza nielicznymi wypadkami wszycy, cukrownie nie doniosły. Pomimo ogólnej poprawy plantacji, stan jest mniej zadowalający, niż w roku poprzednim.

ZE ŚWIATA.

Dożywotne więzienie dla Polaka w Ameryce.

Organista i właściciel sklepu w Springfield w stanie Massachussets, niejaki Lucjan Ochocki, oskarżony o zamordowanie Michała Króla z Easthampton, przyznał się do zarzuczonego mu czynu. Ochocki popełnił morderstwo w celu uzyskania po Królu sumy ubezpieczeniowej w kwocie 1,500 dolarów.

Według zeznań lekarzy jest on upośledzony umysłowo, co uwzględniła ława przysięgłych na rozprawie przy wydawaniu wyroku. Ochockiego skazano na dożywotne więzienie, podczas gdy za morderstwo dla zysku, popełnione z premedytacją, grozi krzesło elektryczne.

Tajemnicza skrzynia żeglarsza przynosi mu szczęście w podróżach.

Sławny wędrowiec morski Allain Gerbault, bezpośrednio przed wyruszeniem na nową samotną wędrowkę po bezkresach mórz, wbrew swemu zwyczajowi

bliwości Warszawy.

— A czy był pan już w Solankach warszawskich? — zapytał wreszcie pana Szlamę jego nowy przyjaciel.

— W solankach, pan mówi, w solankach? Nic o nich nie wiem, nie!

Przyjaciel pana Szlamy po raz drugi załamał ręce.

— Nie zna pan słynnych solanek warszawskich? Toż biją tu źródła o właściwościach wody morskiej! Każda kąpiel w tych solankach przedłuża życie o lat dziesięć!

— Jedziemy do tych solanek! — zawołał z nagłą decyzją pan Szlama.

Pojechali. Nieznajomy zawiódł pana Szlamę do glinianek mokotowskich. Kupiec rozebrał się i w adamowym stroju wskoczył do glinianki.

Wówczas usługowy przewodnik porwał ubranie kupca i zwił z nim. W ubraniu było 500 złotych gotówką i książeczka oszczędnościowa P. K. O.

Pan Szlama głośnie okrzykami zaalarmował przechodniów. Posłano po ubranie do znajomego kupca pana Szlamy.

Kupiec z Katowic okryty rumieńcem wstydu, z powodu swej naiwności opuścił stolicę.

Złodzieja poszukuje policja.

(„Dzień Dobry”.)

ndzielił wywiadu grupie dziennikarzy, których przyjął w swej łodzi.

Milczący zazwyczaj i ponury, rozochocił się jakoś tym razem i mniej był małomówny, niż zawsze. Gdy jeden z dziennikarzy, ujrawszy na dnie łodzi stalowy kufer, zapytał o jego przeznaczenie, żeglarz opowiedział dzieje tajemniczej tej skrzyni.

Jest ona od wieków przechowywana w rodzinie Gerbault i ma pochodzić od jej przodków, korsarzy. Niegdyś była własnością pradziada Allaina. Obecnie samotny żeglarz wiozi ją z sobą jako maskotkę przeciw burzom i przeciwnościom losu.

— Nie mogę sobie wyobrazić — mówił — że bez tej skrzyni przebyłbym bezpiecznie tak wielkie przestrzenie morskie. Mam przekonanie, że szczęście, towarzyszące mi stale w dalekich moich podróżach, odstąpiłoby mnie, gdybym wyzbył się mojej rodowej po przodkach odziedziczonej pamiątki.

Jęk żelaznego dzwonu odprowadzał na śmierć skazańców.

Gdy dawnymi czasy odbywały się w Londynie egzekucje publiczne w starem więzieniu Newgate podczas wieszania skazańca, rozbrzmiewał ponurym głosem żelazny dzwon, dobrze znany okolicznym mieszkańcom.

W r. 1903, gdy sprzedano z przetargu wszystkie rekwizyty starego nieczyn-

nego już więzienia, dzwon ten za sto funtów sterlingów nabył niejaki p. Rithie, Amerykanin.

Dzwon był odlany w roku 1775, ale po raz pierwszy odezwał się w roku 1783, gdy na placu przed więzieniem stracono publicznie jakiegoś zbrodniarza.

Publiczne egzekucje zostały zniesione w Anglii od r. 1868. Ale jeszcze długo potem dzwon żelazny w Newgate odzywał się w chwili, gdy skazańca na małym wózku opuszczali mury więzienne, udając się do Tyburn, gdzie na zamkniętym dziedzińcu odbywały się egzekucje.

Obecny właściciel dzwonu zwiadał w ub. roku angielskie Muzeum narodowe i przyrzekł, że przysła dzwon, który dla Anglików jest jeśli nie miłą, to w każdym razie ciekawą i charakterystyczną pamiątką.

Co usłyszymy dziś przez Radio?

Warszawa, dnia 21 lipca.

- 11.40 Przegląd prasy krajowej PAT.
- 11.58 Sygnał czasu z Warsz. Obserw. Astr. hejnał krak., program na dz. bież.
- 12.10 Muzyka z płyt gramofonowych.
- 13.10 Kom. meteor. i d. c. płyt.
- 14.50 Komunikat gospodarczy.
- 15.25 Odczyt ze Lwowa.
- 15.45 „Chwilka lotnicza”.
- 16.00 Muzyka z płyt gramofonowych.
- 16.45 Komunikat Centr. Biura Hydrograf. dla żegluzi i rybaków
- 16.50 „Wspomnienia lekarza króla Sobieskiego”.
- 17.15 Muzyka z płyt gramofonowych.
- 17.35 Odczyt
- 18.00 Koncert muzyki lekkiej.
- 19.00 Rozmaitości.
- 19.20 Płyty gramofonowe.
- 19.30 Giełda rolnicza.
- 19.45 Urz. Kom. Państw. Instytutu Meteor.
- 20.00 Pras. dziennik radiowy.
- 20.10 Komunikat sportowy I.
- 20.15 Koncert symf. z Doliny Szwajcarskiej.
- 22.00 Feljeton p.t. „Pochwała Bałtyku”.
- 22.15 Dodatek do Pras. Dz. Radj.
- 22.20 Kom. meteorol. polic. sport.
- 22.25 Program na dzień następny.
- 23.00 Muz. lekka i taneczna.

KATOWICE, dnia 21 lipca.

- 11.40—15.20 Transmisja z Warszawy.
- 15.20—15.35 Komunikaty Polskiego Związku Zrzeszeń Gospodarczych Woj. Śl. oraz komunikat Teatru Polskiego.
- 15.35—24.00 Transmisja z Warszawy.

DO EGZAMINÓW wstępnych, matury oraz wyższych kursów nauczycielskich, przygotowuję z przedmiotów humanistycznych. Zgłoszenia w admn. „Słowa Częstochowskiego”

DO Odstąpienia sklep z mieszkaniem w Alei. Zgłoszenia w admn. „Słowa Częstochowskiego” pod Nr. 26.

DO SPRZEDANIA dom w Częstochowie, blisko kościoła, potrzeba gotówki 40 tysięcy. Zgłoszenia w admn. „Słowa Częstochowskiego” pod Nr. 26.

ODNAJME pomieszczenie na warsztat krawiecki lub inny. Wiadomość: admn. „Słowa Częstochowskiego” pod 26.

KSIĄŻKI do biblioteki beletrystycznej i naukowej, patefon z płytami, radio trzylampowe Marconiego, głośnik, akumulator, zupełnie nowe do sprzedania. Wiadomość w admn. „Słowa Częstochowskiego”.

Ksawery de Montepin.

MACOCHA

POWIEŚĆ 104

— Ach Boże, mój Boże, co ja powiedziałam! Przysięgałam sobie, że będę milczała.

— A ja cię błogosławie, żeś przemówiła — przerwał Rene — ja także od pierwszego dnia, gdy cię zobaczyłem, kocham, a ja raczej ubóstwiam ciebie. Uczucie czyste wzrastało w miarę jak poznawałem cię bliżej. Zobaczyłem, że nie mógłbym żyć bez ciebie, a dziś, gdybyś opuściła dom mojego ojca, gdyby trzeba było rozłączyć się nam, umarłbym.

— Nie — odpowiedziała Róża — będziesz żył a ja spełnię swój obowiązek i oddalę się.

— Ależ to szaleństwo, dlaczegoż skazywać nas oboje na niedolę bez końca... Mówisz, że jesteś ubogą, czyż jednak ja nie jestem dostatecznie dla dwojga bogaty, czy nie mam dochodów z mojej pracy? Mówiłaś także o błyszczącym małżeństwie dla mnie. Czyż tedy jesteś moją nieprzyjaciółką? Ja pragnę jedynie szczęścia, a ty jedyna tylko dać mi je możesz. Wspomniłaś o obowiązkach wdzięczności względem mojej ro-

dziny. Ależ ojciec mój kocha cię jak własną córkę. Czy upoważniasz mnie, bym opowiedział mu o miłości naszej i o projektach na przyszłość?

— Zaklinam cię, nie rób tego, cożby pomyślał o mnie?

— To, że jesteś najczystsza i najpoważniejsza ze wszystkich, i że będziesz najdoskonalszą żoną.

— A matka twoja, a Reginka?

— Wiesz dobrze, że moja matka cię uwielbia, na projekt mój więc zgodzi się z radością. Co się tyczy Reginki, która już cię nazywa siostrzyczką, jakby przeczuwała przyszłość, ta obejdzie się bez ciebie nie może. Twoja obecność to jej zdrowie, jej życie. Zabraniam ci opuścić dom mego ojca. Odjazd twój, wiesz o tem dobrze, złamałby serce Reginki, która cię kocha. Biedna siostrzyczka nie przeniosłaby tego.

— Ach dlaczegoż mnie kochasz? — szeptała Róża. — Co z tego wyniknie?... Jeżeli odjadę, uważać mnie będą za niewdzięczną i okrutną, za okrutną i podstępą, jeżeli zostanę. Dlaczegoż nie umarlam wraz z moją matką?

— Dlatego, że musisz żyć, najdroższa, dla szczęścia nas obojga. Mówiąc to Rene przycisnął do serca młode dziewczę, które po chwili dopiero łagodnie wysunęło się z jego objęć.

Pociąg przybył do Paryża. Rene podał rękę tej, którą uważał już teraz za swoją narzeczoną, i udali się do najbliż-

szej stacji fiaków.

W pałacyku przy ulicy Linne tymczasem było niezwykle spokojnie.

Pan de Lorbac po obiedzie udał się do swojego pokoju, ażeby tam czytać, a w salonie Reginka zawsze tak żywa i wesoła, zdawała się być czemś ważnym zajęta, i gdy chwila udania się na spoczynek przyszła, zamiast do siebie, zapukała do drzwi ojcowskiego gabinetu, mówiąc sama do siebie.

— Trzeba koniecznie, ażebym dziś jeszcze zobaczyła ojczulka, żeby dziś jeszcze powiedziała mu o wszystkim. Mój brat kocha Różę i Róża kocha mego brata. Jako sprytna dziewczynka widzę to dobrze. Jeżeli zostaną mężem i żoną, uczyni ich to szczęśliwymi, a i mnie także, ponieważ wtedy będę pewną, iż Róża całe życie zostanie przy mnie... Tak jest, zobaczę się z papą, trzeba, żeby Róża i Rene mnie byli winni swoje szczęście. To im dowiedzie, jak ich kocham.

Zdecydowawszy się w ten sposób, otworzyła drzwi tak cichutko, że pan Lorbac, który pisał coś przy biurku, nie usłyszał jej wejścia.

— Pracujesz, tatuniu? — rzekła. — Czy ci nie przeszkadza?

— Doktor podniósł głowę.

— Ty nigdy mnie nie przeszkadzasz najdroższa — odpowiedział pan de Lorbac z uśmiechem — nie możesz mi przeszkadzać.

I mówiąc to, wyciągnął ku niej rękę. Reginka usiadła mu na kolanach.

— Myślałam, że śpisz. Pewno jesteś zmęczona, a wiesz przecie, że zabraniam ci długo siedzieć.

— Nie gniewaj się na mnie, ojczulku. Lepiej przecież czuwać z sercem zadowolonym, niż obudzić się smutną.

— Bez wątpienia, jeżeli rzeczy będziemy brali ogólnie, w jakim jednak sensie mi to mówisz?

— W tym, że córka nieszczęśliwa jest przy ojcu, zwłaszcza jeżeli wie, że ten ojczulek kocha ją bardzo!

Pan de Lorbac znowu się uśmiechnął.

— Nie prawdziwszego nad to, założyłbym się jednak, że masz do mnie jakąś prośbę.

Reginka zrobiła minę tajemniczą.

— Milczysz. O czym myślisz?

— O twojej przenikliwości, ojczulku.

— Czyżbym odgadł?

— Prawie. Myślisz jednak, że idzie tu o jaki podarunek, albo jaką przyjemność dla mnie, kiedy ja tymczasem chciałabym tylko odpowiedzieć na kilka pytań.

— Pytaj tedy, moja droga.

— A ty odpowiesz?

— Jeżeli będę mógł, jeżeli powinie-

nem...

— Zawsze jest się w stanie, zawsze trzeba odpowiadać swojej córce.

(D. c. n.)

Bezrobotni i poszukujący pracy korzystają z 50 proc. ulgi przy zamieszczaniu ogłoszeń drobnych. — Wszelkie komunikaty zrzeczeń i stow. kulturalno-oświatowych umieszczane są bezpłatnie

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: KAZIMIERZ PURWIN.

Druk. Br. Święcki, ul. Najśw. Marii Panny Nr. 59. Tel. 30 i 7-99

Wydawca: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA.